

## JACEK WINIARSKI

ur. 1952; Bychawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Lubelskie Zakłady Graficzne, drukarnia, maszyny drukarskie

### Maszyny w LZGrafie

Zawód maszynisty [polega na tym, że] po prostu trzeba wydrukować książkę. Były maszyny z lat sześćdziesiątych albo siedemdziesiątych, opieraliśmy się na maszynach NRD-owskich, później przyszły dwie maszyny RFN-owskie to już takie trochę lepsze, nowocześniejsze. W pierwszej fazie to tak zwane były Planety. Później były tak zwane Victorki, to były te NRD-owskie i później były tak zwane Johannesbergi, to były już te maszyny RFN-owskie, to już takie dość nowoczesne i trochę lepsze od tych NRD-owskich To tylko można było porównać do samochodu. Jak się jeździło Fiatem 125, a teraz jak się jeździ na przykład tam jakimś zachodnim Oplem czy coś, to takie były różnice, dość takie znaczące. Z innego materiału były wykonane, po prostu takie stabilniejsze, nowocześniejsze, trochę było więcej elektroniki. Był taki specyficzny aparat do nakładania papieru i to właśnie była taka różnica. Tamten był bardzo duży i dość taki zawodny, a ten RFN-owski to był mały i był super. [Maszyny] były wszystkie na prąd. Nawet [była] taka sama co jest w muzeum drukarstwa, to ja jeszcze na podobnej pracowałem. Były takie dwie u nas jak ja przyszedłem w sześćdziesiątych latach, z tym, że silnik był doczepiony i przy dobrej, jak to się mówi, nakładaczce, to ona dawała tysiąc arkuszy na godzinę. Tak mniej więcej siedemset to tak spokojnie. Jedna z tych pierwszych maszyn, na których tam pracowałem to wydajność było dwa tysiące niecałe na godzinę odbitek. Później przyszły te nowsze w latach siedemdziesiątych to były dwa i pół tysiąca, trzy tysiące, ale myśmy dla dobra jakości druku to myśmy tak dwa, dwa i pół tysiąca drukowali. Kończyłem karierę właśnie na tym Cyrkonie, to ona miała wydajność ponad dwadzieścia tysięcy na godzinę. To ja drukowałem dwadzieścia tysięcy. To tak, na tej takiej bezpiecznej szybkości, żeby jakość była dobra. Bo „Kurier” na przykład, jak się drukowało „Kurier” czy już „Dziennik Wschodni” to była wydajność też maszyny dwadzieścia tysięcy na godzinę, ale ona tak zwaną miała podwójną szerokość, znaczy podwójne formy miała i to dawało czterdzieści tysięcy na godzinę. A z tych nowych maszyn, co w tej chwili tam drukuje się te brukowce, to słyszałem, że około

chyba sześćdziesięciu tysięcy na godzinę.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-06-28, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"